

Przymierze żółto-czarne

500 murzynów z wizytą w Japonii

Jedno z pism wychodzące w Japonii, donosi, że p. Fireston, reprezentant amerykańskiej organizacji, która prowadzi żywą akcję przeciwko ciemieniu rasy czarnej w Ameryce — ma zamiar urządzić obecnie wielką wycieczkę 500 murzynów, którzy przyjadą zwiedzić Japonię.

Są to wszystko murzyni, należący do klasy względnie uprzywilejowanej na terenie Ameryki, gdyż uprawiają wolne zawody. P. Fireston oświadczył, że 15 milionów murzynów amerykańskich, zatrudnionych w Stanach Zjednoczonych przynosi państwu dochód rocznie 7 miliardów dolarów. Przytem 39 proc. czarnych zatrudnionych jest w przedsiębiorstwach rozrywkowych, takich, jak radio, teatr, kinematograf.

Zamierzona podróż 500 murzynów ma na celu zaznajomienie ich z organizacją państwa japońskiego, oraz ze zdobyczami kultury, jakie w przeciągu 75 lat osiągnęła Japonia.

W wycieczce biorą udział ban-

kierzy, adwokaci, profesorzy, artyści. Po zwiedzeniu Japonii wycieczka ma udać się w podróż do Chin, do Sjamu, do Indochin, do Mandżukii i wreszcie do republiki czarnych — Liberji, a na koniec na Haiti, gdzie również istnieje republika murzyńska.

To zapoznanie się z organizacją społeczną jest krokiem wstępnym do przygotowywanego się przebudzenia się wreszcie rasy czarnej. Murzyni amerykańscy dążą wszelkimi siłami do wyzwolenia się spod gnębiących ich praw amerykańskich, jak krązą wieści, mają zamiar zorganizować się w odrębną republikę na terenie którejś z Ameryk.

Przygoda księcia Walji z niedyskrytnym operatorem

Jak wiadomo, następca tronu Wielkiej Brytanji cieszy się olbrzymią popularnością nie tylko w swoim państwie, ale i w całym świecie. Gdziekolwiek tylko się ukaże, jest stale nagabywany przez fotografów i dziennikarzy, którzy zawsze pragną usłyszeć jakieś słowo od księcia Walji, ewentualnie zanotować jakieś jego powiedzenie, lub też nowy szczegół jego ubrania, gdyż — jak wiadomo — książę Walji jest dyktatorem mody męskiej. To wszystko, oczywiście, jest dość męczące i książę Walji od czasu do czasu urządził sobie wakacje, podczas których zachowuje się incognito.

Podczas swego ostatniego pobytu w Cote d'Azur był bez miłośników dla wszystkich fotografów i reporterów, odmawiał udzielania wywiadów, a otoczenie jego miało wydany surowy rozkaz, aby nie dopuszczano do niego nikogo. To nie przeszkodziło jednak, że reporterzy, fotografowie i delegaci wytwórni filmowych pilnowali każdej okazji, aby móc sfotografować księcia podczas, kiedy wychodził z willi czy przechodził ulicami.

Ale najbardziej dowcipnym ze wszystkich operatorów filmowych okazał się ten, któremu udało się zmylić czujność księcia i jego otoczenia w sposób zgola kapitalny. Operator ten sfilmował księcia Walji w mo-

mentcie, kiedy wychodził ze swojej willi, trzymając pod pachą ulubionego pieska.

Książę stanawszy na schodach spostrzegł z irytacją, że skierowany jest na niego aparat filmowy. Wówczas oburzony, udał się na przechadzkę inną ulicą, ale pewien, że uniknął niedyskretnego obiektywu. A tymczasem sprawa wyglądała zupełnie inaczej, gdyż ustawiony przed willą aparat filmowy nie był wcale przeznaczony dla zdjęć, tylko właśnie dla przyciągnięcia uwagi księcia, a podczas, kiedy książę przechodził inną drogą, uciekając przed operatorami, sfilmowano go doskonale bez jego wiedzy.

Czy wiecie, że...

— Człowiek składa się przeciętnie z 16 proc. kości, 42 proc. mięśni, 13 do 27 proc. tłuszczu, 14 do 30 proc. gruczołów, nerwów, skóry, wnętrzości.

— Jajko równa się co do wartości białka i tłuszczu jednej dwudziestej kilograma mięsa lub jednej siódmej litra mleka.

HUMOR

NAUCZYŁ SIĘ

— Nauczył się pan czegoś, siedzie, od swojego ogrodnika? — Owszem, tego, że nigdy nie zbieramy tego, cośmy posiali. (Punch).



Własne doświadczenie

Pewna mama wychowywała swą córkę.

Wciąż robiła jej różne uwagi i dawała przestrogi, świecie wie-rząc w ich słusność.

— Nie oglądaj się na ulicy!

— Musisz wracać do domu przed zamknięciem bramy!

— Nie spoglądaj tak wyzywająco na młodych chłopców!

— Uważam, że młodzieńcy, którzy cię odwiedzają nie powinni przesadywać za długo. Musisz im dać do zrozumienia, że sobie tego nie życzą.

W miarę gdy córka zbliżała się do pełnoletności, mama załamywała ręce.

— Ułeniłaś sobie włosy! Jak mogłaś zrobić coś podobnego!

— Nie pozwól ci robić z twarzy malowidła. Wyglądasz jak...

Mamie słów brakło dla okrzesełnia wyglądu córki, która z dniem każdym upodabiała się do gwiazdy drugorzędnej kabaretu.

Ujrzawszy córkę w przykrótkim kostiumie kąpielowym ostatniacym jedynie miejsca policyjnie strzeżone, mama dostała spazmów.

A gdy córka wróciła kiedyś do domu zalana w sztok, mama zrygnęła z opieki i rzekła machnąwszy ręką:

— Robiłam co mogłam, Bóg mi świadkiem... ale cóż, to już nad moje siły, nie biorę odpowiedzialności za twoją przyszłość.

Minęło kilka lat.

Córa malowała usta, czerniła brwi, ubierała się wyzywająco, szalała w nocnych lokalach w

gronie złotej młodzieży, wracała do domu nad ranem niezawsze trzeźwa, słowem prowadziła tryb życia wyczerpujący.

Pewnego razu znudziło się jej to wszystko — wciąż ten alkohol, nieprzespane noce, poufalskość różnych idiotów... — machnęła ręką.

Dzisiaj córka jest damą wytworną pod każdym względem.

Ubiiera się dyskretnie, co jak wiadomo jest dowodem gustu.

De upiększania swej twarzy stosuje środki najdoskonalsze — normalny sen, odpowiednie odżywianie, sporty. Nie była w nocnych lokalach, nie chciała się mieszać z wszelkiego rodzaju zbieraniną ludzką, słowem unika rzeczy banalnych i nużących. Do równowagi tej doszła dzięki własnemu doświadczeniu.

Zmiany te dały w wyniku porządany efekt, panna wychodzi zamąż... (owszem bogato). Natomiast gorzej jest z mamą, która jest jeszcze w kwiecie wieku i zamęcza wciąż córkę pytaniami.

— Janinko, jaką mi radzisz pomadkę, czy nie uważasz, że ciemny karmin?

— Janinko, kochanie, jak się nazywa ten dancing z którego wróciłaś kiedyś taka okropnie pijana?

— Czy mama się tam wybiera?

— pyta córka nieufnie.

— Tak, w towarzystwie mecenasa R. Uczy mnie tańczyć karykę...

— Czy nie uważasz córuchno, że twoja mama, powinna sobie włosy ułenić?

— Przyjrzyj no się Janinko czy mam dobre nogi.

— Owszem dobre, — odpowiada Janinka — ale tą drogą niemi daleko mama nie zajdzie... Brak mamie doświadczenia.

Jur.

Olbrzymi rozwój lotnictwa cywilnego w Sowietach

Lotnictwo cywilne w Rosji sowieckiej z każdym rokiem się rozszerza. W r. 1922, kiedy rozpoczęto komunikację lotniczą, długość linii lotniczych wynosiła zaledwie 400 km.; w bieżącym roku Związek Sowietów zajmuje

drugie miejsce na świecie, po Stanach Zjednoczonych, o ile chodzi o długość linii lotniczych.

W roku 1931 samoloty sowieckie przebyły gólem 17,863.000 km. drogi, przewożąc 68.515 pasażerów. W roku bieżącym oblicza się, że cyfra ta wzrośnie na 111.000 osób. Obecnie w Związku Sowietów czynna jest gigantyczna magistrala lotnicza Moskwa — Władywostok na prześileniu 8.000 km. Od magistrali tej prowadzą linie boczne: Swerdlowski — Magnitogorsk, Nowosibirsk — Kemerowo i in. Dalszą wielką magistralą jest linia Moskwa — Tyflis. Wielkie znaczenie ma również linia lotnicza Moskwa — Taszken.

Kilka linii lotniczych łączy Związek Sowietów z zagranicą. Linia sowiecko - niemieckiego towarzystwa akcyjnego „Deruluf” łączy Moskwę i Leningrad z Berlinem. Linia Ulan-Ude — Ulan — Bator obsługuje połączenie lotnicze głównym miastem Mongolskiej Republiki Ludowej. Linia Taszken — Kabul łączy sowiecką Azję środkową z głównym miastem Afganistanu. W najbliższym czasie uruchomiona zostanie linia Moskwa — Praga. Na wszystkich tych liniach używane są produkcyjne samoloty sowieckiej produkcji.

W ostatnim roku sowieckie lotnictwo cywilne przystąpiło do budowania stałych linii dla sterowców. Organizowana też jest prawidłowa komunikacja pocztowo-pasażerska sterowcami na linii Moskwa — Swierdlowski. Linia ta obsługiwana będzie przez sterowce „SSSR-V-6” o pojemności 18.500 m³.

FRANCIS DE CROISSET

81)

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WANKOWICZOWEJ.

Pani Turpin odczytała całość głośno, chciała usłyszeć brzmienie własnego głosu. Popatrzała na przekaz i czy jej wyszły na wierzch: trzydzieści tysięcy franków.

— Obleś, jak mówiła mama, istny obleś! Melanjo!

— Już, proszę pani, przyniosę zaraz kawę.

— Zostaw tę kawę w spokoju, Melanjo! — ryknęła pani Turpin, nie panując już nad sobą.

— Pani jest bardzo niecierpliwa — mruzczała Melanjo, wnosząc kawę. — Jezus Marja, co się pani stało? Czemu pani taka wystraszona?

— Postaw tacę. — Głos pani Turpin drżał.

— Przeczytaj ten przekaz. Co tam napisano? Jaką cyfrę?

— Trzydzieści tysięcy, proszę pani.

— Melanjo! — Pani Turpin wyciągnęła ramię.

— Uszczypnij mnie — rozkazuję ci, uszczypnij mnie!

— Czy to spadek?

— Nie, nie śpię. Słuchaj, Melanjo, dziś mamy czwartek?

— Tak, proszę pani.

Pani Turpin wstała z miejsca.

— Daj mi kapelusze, parasol i ciepły płaszcz.

— Pani nie będzie jadła pieczonego jabłka?

— Nie o pieczone jabłko teraz chodzi!

Drżała z niecierpliwości i rozradowania. Weszła do biura pocztowego i stanęła przed okienkiem. Czula w sobie duszę zbrodniarza.

— Boże, mój Boże, byleby te pieniądze nie płynęły z jakichś nieczystych źródeł.

Urządник przyglądał się jej ze zdziwieniem.

— Pani ma jakiegoś bogatego wujuszka w Indjach?

— Malaka nie leży w Indjach — odparła mu ostrym tonem.

— Ponieważ chodzi o tak poważną sumę, muszę sprawdzić z oryginałem. Zaraz zapytam się telegrafisty.

Krystyna czekała ze ściśniętym sercem. Wreszcie urzędnik wrócił.

— Wszystko się zgadza. Czy mogę pani wydać tysiącami?

— Owszem — odparła pani Turpin zdławionym głosem.

Wepchnęła banknoty do woreczka.

— A teraz odpowiedź.

Wzięła formularz telegraficzny i zawahała się.

Otrzymała trzydzieści tysięcy franków, nie mogła więc zwlekać.

„Ponieważ dzięki wspaniałej hojności dysponuję powiatnym wozem, sfrang, o ile Bóg i Eol pozwolą przysłała niedziela Rahajangu” — Krystyna Turpin.

Podalała telegram przez okienko.

— E. L. T. proszę pani?

— Nie, terminowo.

— Pani chce powiedzieć „pospiesznie”.

— Chcę powiedzieć to, co powiedziałam.

— Pięćset dziewięćdziesiąt osiem franków.

Bez drgnienia powiek wydobyla pani Turpin swój pierwszy tysiąc.

— Proszę o pokwitowanie.

Wyszła z poczty i przeszła ulicę, przyciskając woreczek do serca.

— Nie zasną, mając taką sumę w domu; co prawda bilet musi drogo kosztować. Ten aeroplan to niebezpieczna rzecz... Krystyno, trzymaj się i poddaj woli Bożej. Moja przyjaciółka mnie potrzebuje, więc się poświęcam!

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy „specjalne” — 3 zł., lekar-skie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a duży druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretariat), 6.66.69 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZESŁANIE: Kalisz. Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Wrocław, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.